Rok I. 15 listopada 1938 r. Nr. 2

# WIADOMOŚCI ROBOTNICZE

Wychodzą raz na miesiąc. Sosnowiec — Katowice. Cena egz. 10 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: SOSNOWIEC, UL. SIENKIEWICZA 17-a TEL. 625-34.

**W WOLNEJ POLSCE — WOLNY LUD!**

# Dwudziestolecie niepodległości Polski

## uroczyście czczone przez masy pracujące.

Na uroczystościach 11 listopada dla uczczenia dwudziestolecia niepodległości Polski wszędzie brały masowo udział organizacje robotnicze, chłopskie i pracownicze.

Pojawienie się obok sztandaru państwowego sztandarów zielonych, czerwonych i czarno-czerwonych w tych manifestacjach ogólno-narodowych jest jasnym dowodem, że

**polski lud jest głęboko związany z ideą niepodległości własnego państwa, jest dowodem głębokiego patriotyzmu polskich mas pracujących.**

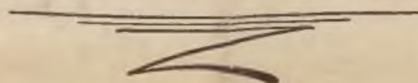
Lud polski manifestuje na rzecz obrony niepodległości swego kraju.

Lud polski manifestuje swą wolę wzięcia odpowiedzialności za państwo.

Lud polski chce być gospodarzem we własnym kraju.

Lud polski ma pełne prawo historyczne i liczbowe rządzić Polską.

**Oddać ludowi Polskę — oto prawdziwy sens manifestacji dwudziestolecia niepodległości.**



# Na błędnych drogach ugody.

WŁADYSŁAW GŁUCHOWSKI

Wzrost wpływów i psychozy faszystowskiej w Europie powojennej jest faktem bezspornym. Faszyzm jest ponad wszelką wątpliwość tym prądem politycznym burżuazji, który odniósł największe sukcesy w latach ostatnich i wykazał największą prężność. Powiedzieć można bez przesady, że Europa współczesna żyje pod znakiem faszyzmu. Nie ma w tym znowu nic dziwnego.

Najpoważniejsze odłamy burżuazji doszły do przekonania, że ustrój faszystowski jest najlepszą gwarancją utrzymania stanu posiadania burżuazji, utrzymania przy życiu ustroju kapitalistycznej gospodarki, oraz najsilniejszą odtrutką przeciwko prądom rewolucyjnym.

Stąd entuzjazm i zaufanie do faszyzmu.

Nie ulega też wątpliwości, że faszyzmowi musi się energicznie przeciwstawić klasa robotnicza, gdyż faszyzm oznacza dla niej ograniczenie ustaw socjalnych, przedłużanie czasu pracy, utrwalenie gospodarki kapitalistycznej, wreszcie zakaz strajków i organizowania się.

Rozgrywka pomiędzy faszyzmem, a klasą robotniczą jest niewątpliwie tą osią, wokoło której obracać się będą dzieje Europy w najbliższej przyszłości.

Antyfaszyzm odgrywa dziś w ruchu robotniczym rolę spójni, stanowi więź pomiędzy poszczególnymi, różniącymi się często znacznie programem i ideologią odłamami ruchu robotniczego.

— — — — — — — —

Znaczne odłamy ruchu robotniczego, przede wszystkim socjaldemokraci, a od lat kilku również komuniści stoją na stanowisku, że najważniejszym zagadnieniem w walce z faszyzmem i problemem, od którego wynik tej walki zależy, jest znalezienie sprzymierzeńców w obozie burżuazji. Dowodzi się, że faszyzm bynajmniej nie jest prądem, który dogadzać powinien większości klas posiadających, szczególnie zaś najsilniejszemu liczbowo drobnomieszczaństwu, że jest przeciwieństwem tradycyjnych idei drobnomieszczaństwa, t. j, wolności osobistej i t. zw. demokracji. Na tej podstawie buduje się nadzieje stworzenia silnego frontu antyfaszystowskiego w społeczeństwach współczesnych w formie czy to t. zw. frontów ludowych, obejmujących stronnictwa robotnicze i liberalno-mieszczańskie, czy też porozumień jeszcze szerszych. t. j. zjednoczeń narodowych w krajach zagrożonych przez imperializm mocarstw faszystowskich (np. pomysły t. zw. frontu francuskiego, wysuwane 2 lata temu przez komunistów francuskich.) W ten sposób budować się chce tamę przeciwko narastającej fali faszystowskiej.

Burżuazja jednak niezbyt chętnie łączy się z tymi, których ostatecznym celem, jak słusznie zresztą uważa, jest właśnie złamanie gospodarczej, politycznej i kulturalnej przewagi klasy posiadającej będącej przeszkodą do realizacji ustroju równości i sprawiedliwości społecznej. Nieufność mieszczaństwa podsycana jest zręcznie przez propagandę faszystowską. Faszyści dowodzą wymownie, że tylko oni ustrzec mogą „kulturę europejską“ przed „bolszewizmem“ t. j. przebudową społeczną, że te odłamy burżuazji, które idą na porozumienie z ugrupowaniami robotniczymi w ramach ludowych czy demokratycznych frontów prowadzą politykę samobójczą, przygotowując pogrom własnej klasy społecznej, że dopuszczają się „zdrady wobec Europy“, jeśli w obawie przed zachłannością faszystowskich mocarstw poszukują sprzymierzeńca zewnętrznego w Rosji Sowieckiej. Na tym tle rozgrywa się wśród rzesz drobnomieszczaństwa nieustanny pojedynek pomiędzy propagandą faszystowską, a demokratyczną i ludowo-frontową. W pojedynku tym trawią swe siły i zużywają swą energię przeważnie robotnicze partie polityczne.

— — — — — — — —

Propagandzie faszystowskiej nie można przeciwstawić frazesów. Kto chce zyskać sprzymierzeńca w burżuazji i jej stronnictwach, musi jej dać coś realnego. Burżuazja niczego nie lubi robić za darmo. Jest to wszak już cechą charakterystyczną jej kupieckiej umysłowości. Łatwo się domyśleć, czego burżuazja żąda za pomoc w walce z faszyzmem, i za obietnicę wytrwania przy starych ideałach liberalizmu. Trudno przypuszczać, żeby stronictwa burżuazyjne zgodziły się współpracować z grupami, głoszącymi bezkompromisowe zasady walki klasowej.

Współpraca z burżuazyjnymi stronnictwami, taktyka t. zw. frontów ludowych i rządów koalicyjnych, wreszcie stawianie na t. zw. demokratyczne mocarstwa w polityce międzynarodowej zmusza partie robotnicze do taktyki rezygnacji ze swych zasadniczych założeń ideowych.

Obiecuje się burżuazji rezygnację na długie lata przynajmniej z programu wywłaszczenia własności prywatnej środków produkcji, ogranicza się swój program do rozmiarów co najwyżej kilku dalej idących reform częściowych, przy czym zdradza się dużą skłonność do rezygnacji i z tego przy pierwszym silniejszym nacisku za strony kapryśnego i wymagającego sprzymierzeńca, wreszcie obiecuje się daleko idącą pomoc w utrzymaniu t. zw. ładu społecznego, t. j. hamowanie wystąpień strajkowych, skierowywanie energii robotników wyłącznie w kierunku walki politycznej z faszyzmem itp.

Przykład dała socjaldemokracja niemiecka. Jej taktyka w walce z faszyzmem polegała w pierwszym rzędzie właśnie na stępieniu ostrza bezpośredniej walki klasowej, na kompromisie z mieszczaństwem, a nawet konserwatywnym junkierstwem (poparcie kandydatury Hindenburga na prezydenta Rzeszy), wreszcie na energicznej postawie wobec prób ze strony robotników wykraczania poza ramy ugodowej polityki partii. Dlatego to urzędnicy policyjni wywodzący się z partii socjalistycznej, tacy jak Noske Zörgiebel, Grzesiński, wsławili się jako bezwzględni uśmierzacze robotników. Skutki tej polityki są wiadome.

A jednak nie inna jest polityka socjalistów i komunistów francuskich. Po sukcesie wyborczym

1936 r., po utworzeniu gabinetu Bluma i przeforsowaniu (zresztą przy bardzo silnym nacisku bezpośrednim mas) kilku ustaw socjalnych, rozpoczął się generalny odwrót przed obrażonym sprzymierzeńcem mieszczańskim t. j. Radykałami. Dziś Francją rządzi Daladier, przedstawiciel konserwatywnego skrzydła Radykałów, ogranicza ustawy socjalne, przedłuża czas pracy, szuka środków na obronę państwa w kieszeni robotników, a nie kapitalistów, wreszcie jeździ do Monachium z wiadomym skutkiem. I to wszystko dzieje się czasem przy głośnym, a zawsze przy cichym poparciu partii komunistycznej i socjalistycznej. Dzięki temu poparciu też chyba p. Daladier odważył się na takie pociągnięcie, jak łamanie strajku portowego w Marsylii przy pomocy czarnej piechoty kolonialnej. Wątpię, czy czyn uszedłby wówczas bezkarnie np. gabinetowi prawicy.

Taktyka ta zresztą wyciska dziś piętno na każdym odcinku. Wyrazem jej jest także t. zw. program radomski PPS, do którego nie wprowadzono rozmyślnie żadnego silniejszego akcentu społecznego, wyrazem jej są wprowadzane w partyjnych socjalistycznych związkach zawodowych w różnych krajach, także i w Polsce, zakazy ograniczające wolność strajków pod pozorem wzmocnienia dyscypliny.

— — — — — — — —

Nie widzimy jakoś pozytywnych rezultatów tej taktyki. Wycofywanie się robotników francuskich z pozycyj zdobytych w r. 1936, 3 rok morderczej wojny w Hiszpanii, pozostawionej na pastwę losu przez „ludowy“ rząd francuski, haniebna kapitulacja monachijska, dalszy wzrost prawicowych tendencyj we francuskiej partii radykalnej, zdaje się nieunikniona faszyzacja Czechosłowacji, triumfy niemieckie i włoskie — oto plon dotychczasowy. W parze z tym idzie w wielu wypadkach wzrost zniechęcenia w masach robotniczych, i ich zanik zaufania do tradycyjnych swych organizacyj i przywódców, podważający fundamenty działania politycznego partyj robotniczych.

Coraz wyraźniej okazuje się, że liczenie na nastroje wolnościowe burżuazji zawodzi.

Nie jest to dziwne, gdyż ci, którzy na to liczą, popełniają widoczny błąd, nie biorą pod uwagę doświadczeń historii. Liberalne i wolnościowe nastroje burżuazji nie powstały kiedyś przypadkowo, nie były jakimś oderwanym wytworem uczuć. Powstały w czasach, gdy burżuazja prowadziła ciężką walkę z ziemiańsko-szlacheckim, absolutystycznym pod względem form politycznych, ustrojem państwowym. Wtedy, gdy trzeba się było przeciwstawić przewadze arystokracji, zwalającej wszystkie ciężary państwowe na barki mieszczaństwa, gdy trzeba było obalać nienawistną dla mieszczaństwa tyranię dworskich kamaryl, gdy potrzeba było sprzymierzeńców z ludu, którzy w interesie mieszczaństwa gotowi byli nadstawiać łbów i zdobywać bastylie, wtedy zrodziły się ideały mieszczańskiej demokracji. Od ideałów tych mieszczaństwo zawsze chętnie odstępowało, skoro zachodziła obawa, że posłuży się nimi lud w walce o sprawiedliwość i równość społeczną. Swiadczą o tym ofiary 1848 roku w Paryżu, pogrom Komuny Paryskiej w r. 1871, bezprzykładny teror amerykańskiej „demokracji“ wobec robotników po wojnie światowej.

Faszyzm nie jest ustrojem stanowym, nienawistnym burżuazji. Jeśli ogranicza w pewnym stopniu prywatną inicjatywę w gospodarce na rzecz państwa, to czyni to tylko w interesie drobnomieszczaństwa, którego jest społecznym wyrazem. Ograniczenie wolności osobistej, słowa i pisma, nie dotyka tak boleśnie mieszczaństwa, jak robotników. Marzenia o wywołaniu w masach drobnej i średniej burżuazji żywiołowej nienawiści do Faszyzmu — takiej, jaką burżuazja żywiła niegdyś do absolutyzmu, jest mrzonką. Nie pomogą nawet tak absurdalne dowodzenia, jak np. tezy wielkiego pisarza niemieckiego, sympatyka socjaldemokracji. T. Manna, że demokracja broni własności indywidualnej przed faszystowskim totalizmem. Rezygnacja dla tych mrzonek z zasadniczych dążeń klasy robotniczej, łagodzenie walki klasowej jest ciężkim błędem.

Kompromisem nie zbuduje się tamy przeciw faszyzmowi.

Faszyzm załamie się, gdy kosa trafi na kamień, gdy jego brutalnemu rozmachowi przeciwstawi się silną wolę budowy nowego ustroju, gdy ideałom burżuazyjnego państwa policyjno-faszystowskiego przeciwstawi się dążenie do pełnej swobody i pełnej równości społecznej.

Nie ocali krajów zagrożonych przez faszyzm ani wprowadzenie ustrojów półtotalnych, wykopujących przepaść między społeczeństwem a rządem, ani też wprowadzenie mętnej demokracji burżuazyjnej, nie mogącej obudzić zaufania rzesz robotniczych i chłopskich.

Demagogii faszystowskiej przeciwstawić można tylko zdecydowaną wolę przebudowy społecznej.

---

HENRYK WILCZYŃSKI.

# O zasadę „czystych rąk” w inspekcjach pracy!

## Dlaczego inspekcja pracy stała się przytułkiem dla niewłaściwych osób.

### W przeciągu dwóch lat 5 inspektorów pracy zaaresztowano. — Powinna nastąpić radykalna zmiana w polityce personalnej i uposażeniowej inspektoratów pracy.

Każdy robotnik z własnego życiowego doświadczenia wie, jak koniecznym instrumentem działania są inspekcje pracy. Istnieje ustawodastwo socjalne, które chociaż w wielu punktach kuleje — jednak stanowi pewną zaporę prawną przeciwko samowoli fabrykanta, pozwala zahamować ogłupiały chciwością i szkodliwy społecznie wyścig zdobycia wszelkimi środkami jak największego zysku. Jako strażników tego prawa socjalnego ustanowiono w Polsce inspektorów pracy. — Cóż, kiedy przemysł postarał się o to, by strażnik ten był źle uzbrojony, by zamiast karabina miał zaledwie kij, by nie mógł odpowiednio surowo karać

wszystkich przekroczeń, jakie często świadomie popełnia fabrykant. To też prawie ze wszystkich zjazdów robotniczych płyną uchwały —

powiększyć władzę inspektora pracy w stosunku do pracodawcy — powiększyć w ten sposób, by inspektor pracy mógł nie tylko kilkunastozłotową grzywną ukarać krnąbrnego i nie stosującego się do przepisów ustawowych pracodawcę, ale nawet miał prawo wydać rozkaz zaaresztowania takiego panka.

Bo przecież cóż znaczą nawet najlepsze przepisy prawne, jeżeli ich wykonanie zależy jedynie od dobrej woli pracodawcy, albo od siły związku zawodowego na fabryce. Bardzo rzadko spotyka się dobrą wolę fabrykanta, a wobec rozbicia i uzależnienia związków zawodowych bardzo rzadko istnieje siła związku zawodowego na fabryce, któraby stale trzymała w ryzach zapędy fabrykanta, nie zgodne z prawem. Diatego

ażeby w Polsce ustawodastwo socjalne było wykonywane i respektowane, trzeba zaopatrzyć je w ostre sankcje karne i uzbroić w nie inspektorów pracy.

Zaraz powstają jednak duże wątpliwości, zaraz ktoś powie, ale...

Tak jest — ale czy inspektor pracy będzie korzystał z tych rygorów i sankcyj, które ustawodawca w jego ręce złoży. Przecież dzisiaj spotykamy się z wielu wypadkami, gdzie inspektor pracy albo z wygody i lenistwa, albo za marną łapówkę pozwala pracodawcy hulać bezkarnie na fabryce. Co będzie wtedy, gdy inspektor pracy będzie miał do dyspozycji naprawdę dużą możliwość rygorów karnych? Czy wtedy ten stan bagna, demoralizacji, łapownictwa jeszcze bardziej się nie powiększy?

Tak jest — to jest problem poważny — problem trudny — znalezienie odpowiedniego człowieka do właściwej funkcji — ale problem, który można z przeważającym prawdopodobieństwem powodzenia rozwiązać.

Mamy smutne doświadczenia z terenu polityki personalnej Ministerstwa Opieki Społecznej co do obsady inspektorów pracy.

Mamy do zanotowania szereg wykrytych już nadużyć, popełnionych przez inspektorów pracy i przestępstw, którymi zajął się prokurator.

W 1937 r. zostaje zaaresztowany inspektor pracy w Częstochowie p. Kuliczkowski. Każda akcja zarobkowa musiała kosztować robotników częstochowskich całe tygodnie strajków, ponieważ mieli dwóch przeciwników do zwalczenia przemysłowca i p. Kuliczkowskiego. Ostatecznie p. Kuliczkowski osiadł w więzieniu, czekając na rozprawę sądową. Nie doczekał się jej. Trucizna przerwała jego życie. Chodzą pogłoski, że p. Kuliczkowski podszywał się pod cudze nazwisko, kiedyś na wojnie był ordynansem, skradł papiery oficerowi, który padł — i wylądował później jako inspektor pracy w Częstochowie, podając się za byłego oficera z wojny. Może do tego celu służyła trucizna, by te brudy nie wyszły na światło dzienne, by nie zostały przewodem sądowym oświetlone. Kto tam wie? W każdym razie inspektor pracy Kuliczkowski dużo szkody wyrządził proletariatowi częstochowskiemu.

W lecie 1937 r. został zaaresztowany okręg. inspektor pracy w Kielcach p. Kowolik.

Kiedy ZZZ i w jednym wypadku p. Kuliczkowskiego i w drugim wypadku p. Kowolika przeprowadzał interwencje w kierunku usunięcia tych panów z zajmowanych przez nich stanowisk, tak bardzo ważnych dla robotnika — zarzucali nam pewni dygnitarze w Ministerstwie Opieki Społecznej robienie intryg i chęć zemsty na niewygodnych dla nas inspektorach. Tymczasem prokurator stwierdził, że nasze doniesienia były słuszne. — P. Kowolik został skazany coś na dwa lata więzienia.

11 października 1938 r. z polecenia prokuratora zaaresztowano dwóch inspektorów pracy w Łodzi pp. inż. Szumskiego i inż. Pawłowskiego. Śledztwo trwa. Robotnicy fabryk Ozorkowa mają do podziękowania tym panom, że zostali pokrzywdzeni w orzeczeniu arbitrażowym dla przemysłu włókienniczego. Fabrykant ozorkowski „miał szczęście“ uzyskać największy upust od zasadniczych płac.

22 października 1938 r. aresztowano inspektora pracy w Poznaniu inż. Tadeusza Kakowskiego. Szczegóły ze względu na dobro śledztwa są trzymane w tajemnicy.

Na Boga! Dalej nie można tego tolerować!

5 inspektorów pracy w przeciągu dwóch lat idzie do więzienia. Przecież to jest zgnilizna, bagno. .

Ttrzeba ratować urząd inspekcji pracy przed ogólno — społeczną pogardą. Ale trochę zimnej krwi. Zastanówmy się ze spokojem, co jest powodem tego niezdrowego stanu rzeczy — i jakie trzeba zastosować środki zaradcze, lekarstwa — by tę chorobę zgnieść i pokonać.

Otóż kiedy w 1919 r. budowano aparat inspekcji pracy — to za podstawę wzięto zasadę „chronić pracę“. Państwo wtedy rozumiało, że w walce pomiędzy kapitałem i pracą — ten pierwszy ma ogromną przewagę przez pieniądz i znajomość nauki prawnej. Dlatego też postawiono u boku pracy aparat inspektorów, którzy tej pracy z ramienia państwa mieli służyć doradą, opieką a nawet czynną pomocą. Rozumieli wtedy budowniczowie państwa, że w ustroju kapitalistycznym robotnik jest upośledzony i powinien znaleźć czynnego obrońcę z ramienia państwa.

Wtedy też inspekcję pracy obsadzili przeważnie ludzie związani z ruchem robotniczym, społecznicy, znający dokładnie potrzeby robotnicze, obejmujący swoje posady nie ze względu na karierę czy dorobkiewiczostwo, lecz z pobudek ideowych.

Czasy jednak się zmieniły. Dwadzieścia lat od tamtych chwil upłynęło. A wynik? Zwyciężyła w ministerstwie opieki społecznej zasada, że inspektor pracy powinien być urzędnikiem, najwyżej rozjemcą objektywnym (trudno o objektywizm w ustroju kapitalistycznym). Poumierali, poodchodzili ci dawni zapaleńcy. Obsadzono inspektoraty pracy przeważnie biurokratami, którzy, mając wykształcenie techniczne, znali maszyny — nie znali ludzi. A to przecież jest takie ważne zwłaszcza w inspek-

cji pracy. Pod naciskiem przemysłowców pousuwano niektórych inspektorów pracy, którzy zbyt twardo i ostro bronili interesów robotniczych. Dla przykładu wymienię: Okręgowy inspektor pracy w Krakowie Czarnecki został zredukowany. Ministerstwo Opieki Społecznej ustąpiło przed nagonką prasy reakcyjnej z Ilustrowanym Kurierem Codziennym na czele, prowadzoną przez przemysł i magistrat krakowski. Inspektorka Krahelska musiała się pożegnać ze swoją funkcją. Znany był atak nieprzyzwoity, jaki zwłaszcza przemysł łódzki i częstochowski przeciwko niej podjął. Coraz częściej dzisiaj można się spotkać w inspekcjach pracy z tą procedurą, że inspektor pracy na doniesienie związku zawodowego o jakimś przekroczeniu ustawowym fabrykanta reaguje w ten sposób, że pisze list do fabrykanta o wyjaśnienie tej sprawy. Naturalnie przychodzi odpowiedź ze strony fabrykanta, że to nieprawda, że to jest oburzające. A inspektor pracy tym się zadawala i komunikuje związkowi zawodowemu, że sprawę wyjaśniono. Prawda, akie to wygodne i solidne.

Również polityka uposażeniowa w inspekcji pracy jest fatalna Inspektorowie pracy — przepraszam ich za określenie — ale to dziady. Jakże można żądać, by człowiek w połatanym ubraniu czy w potarganych butach kontrolował bogaty przemysł i nie czuł się w obliczu tego bogactwa upokorzony swoim ubóstwem. Przecież pensje inspektorów pracy wahają się w granicach 200—300 zł. zł, miesięcznie.

Za tę pensję inspektor pracy musi zrobić setki inspekcyj po zakładach bez względu na pogodę, przyjąć setki stron, załatwiać całe dziesiątki wielogodzinnych konferencyj. Nie należą do wyjątku takie wypadki, że często o godzinie 11-ej w nocy trwają jeszcze konferencje. A w tym czasie kolega szkolny inspektora pracy jakiś inżynier w przemyśle za 8 godzin pracy bierze okrągłe 1.000 zł. czy nawet więcej miesięcznie.

I tu należy szukać przyczyn tego bagna.

Z jednej strony bierze się na inspektorów pracy ludzi niczem nie związanych ani tradycją ani doświadczeniem z ruchem robotniczym — ludzi całkowicie obcych obojętnych, wykonujących swój zawód nie z poczucia obowiązku ideowego ale z potrzeby pensji miesięcznej, z drugiej strony przez marne wynagrodzenie naraża się tych ludzi na pokusę łapówki czy przekupstwa, których przemysł nie szczędzi

Wynik katastrofalny. 5-ciu inspektorów pracy w krótkim okresie czasu idzie do więzienia.

Dlatego ażeby uratować i przywrócić prawdziwy autorytet i znaczenie inspekcji pracy, widzę trzy środki:

1. Na inspektorów pracy powoływać nie biurokratów, ale społeczników, związanych doświadczeniem z walką klasową i obznajomionych z jej szczegółami i przejawami. Inspektor pracy powinien bojownikiem o sprawiedliwość społeczną, dlatego musi być ideowcem, a nie funkcjonarjuszem biurokratycznym.
2. Podnieść należy uposażenie inspektorów pracy przynajmniej do poziomu płac, obowiązujących w wojskowości.
3. Zwiększyć rygory karne, jakimi inspektor pracy może posługiwać się w stosunku do łamiących ustawodastwo socjalne pracodawców.

Wtedy napewno gazety będą miały mniej sensacyjnych doniesień o aresztowaniach inspektorów pracy,

ULTIMUS.

# Polska na nowej mapie Europy.

## Rewolucja polityczna 1938 r.

Rewolucja polityczna w układzie sił międzynarodowych, której naocznymi świadkami byliśmy wszyscy, w bieżącym roku przyniosła za sobą nietylko gruntowną zmianę granic obszarów państwowych w Europie środkowej. Spowodowała ona także gruntowne zwichnięcie dotychczasowej równowagi europejskiej — powodując nowe komplikacje i nowe przesunięcia sił w całokształtcie politycznym naszego pięknego i niespokojnego kontynentu. Przyczyn tych wydarzeń historycznych, które w bieżącym roku tak straszliwie wstrząsnęły Europą, należy szukać w rozbieżnościach polityki angielsko-francuskiej wobec Niemiec w ich erze Stresemannowskiej, jak też i w polityce mocarstw zachodnich w okresie zatargów abisyńskich i w początkach wojny domowej w Hiszpanii. Nie ulega wątpliwości, że w czasach obsadzenia Nadrenii przez Niemców t. zw. wielkie demokracje zachodu weszły wobec Niemiec na politykę ustępstw, nie starając się równocześnie o położenie tamy coraz nowym żądaniom Trzeciej Rzeszy.

Mimo przeprowadzenia coraz szerszego zakresu zbrojeń i uchwalania coraz to szerszych budżetów wojskowych, nie zdobyły się demokracje na solidarną czynną politykę antyrewizjonistyczna — błędy dyplomacji osłabiały znaczenie wysiłku zbrojeniowego.

**Przez syndykalizm do Polski Ludowej!**

Stosując fatalną w skutkach politykę nieinterwencji w wojnie domowej w Hiszpanii, osłabiły wydatnie obronność Francji — stwarzając na wypadek wojny z Niemcami ewentualność trzeciego frontu walki — frontu pirenejskiego. Nikt dziś niema chyba wątpliwości, że pod względem wojskowym należy t. zw. „Hiszpanię narodową“ uważać za kolonię europejską Italii o silnych wpływach kapitału niemieckiego. Miejsce dawnego francuskiego systemu przymierzy, okrążających Niemcy, zajął system włosko-niemiecki okrążenia Francji. Hiszpania rokoszan stanowiła w tym systemie zasadnicze ogniwo.

Niezdecydowane stanowisko mocarstw zachodnich wobec niebezpieczeństw wyłaniających się z sytuacji w Europie południowej, współpraca przyjacielska z Italią, ułatwiły Hitlerowi ryzyko Anschlusu. Ten ryzykowny krok udał się jak najlepiej. Zaskoczenie mocarstw zachodnich było całkowite. Przed Rzeszą niemiecką stanęły otworem nowe drogi ekspansji na basen naddunajski, półwysep bałkański.

## Czechosłowacja na licytacji.

Najpoważniejszą zaporę w realizacji tych nowych dróg ekspansji Rzeszy stanowiła Republika Czechosłowacka. Kierowana przez ludzi oddanych tendencjom Paryża, zamożna i dobrze uzbrojona, słowiańska Republika wrzynała się ostrym klinem w organizm rozszerzonej o Austrię Rzeszy, stanowiąc cenny instrument dla polityki wielkich mocarstw zachodnich. Wykorzystując istnienie na terenie pogranicza czesko-niemieckiego obszarów o zwartej ludności niemieckiej, zdołała propaganda Trzeciej Rzeszy w czasie kilku miesięcy rozniecić ambicje narodowe Niemców sudeckich — którzy zaczęli w stosunku do Pragi wysuwać coraz nowe żądania, a poparcie udzielone tym żądaniom przez Rząd Rzeszy doprowadziło do formalnej licytacji pomiędzy partią Niemców sudeckich, a rządem praskim o prawa i przywileje narodowościowe. Anglia, objąwszy kierownictwo polityczne bloku francusko-brytyjskiego, przyglądała się tej licytacji z rosnącym zdenerwowaniem, wysyłając na teren Czech swą „nieoficjalną“ misję, prowadzoną przez lorda Runcimana, dała się wciągnąć w licytację — w której pierwsza została zmuszona do wycofania się Czechosłowacja, przechodząc z roli uczestnika do roli obiektu licytowanego. Wypadki potoczyły się w tempie błyskawicznym — przebieg ich mamy wszyscy w pamięci z prasy codziennej. Rozpoczął się poker polityczny w rozmiarach nieznanych od dawna. Dawni sojusznicy przegrali w tym pokerze niezależność państwową swego małego, wiernego partnera, w imię wielkich ideałów pokoju. Dlaczego? Czy z obawy przed przewagą militarną Niemiec. Chyba nie, przewaga militarna leżała po stronie zachodu. Wydaje się, że pogląd, iż istotną przyczyną tej niespodziewanej ustępliwości burżuazyjnych demokracji zachodnich wobec żądań niemieckich była nietylko obawa wojny, alę obawa powszechnego przewrotu społecznego, likwidującego panowanie kapitalizmu w Europie, jest całkowicie uzasadniony.

Daladier i Chamberlain uratowali bezpieczeństwo i spokój kapitałów francuskich i angielskich, przegrali interesy narodowe Francji i Anglii.

## Oglądamy nową mapę Europy.

Układ monachijski — rezultat rozgrywki pomiędzy Rzeszą a demokracjami mieszczańskimi zachodu — zmienił gruntownie nietylko granice państw w Europie środkowej. Zmienił także całkowity układ sił, których wieczny balans stanowi o tym, co potocznie nazywamy „równowagą Europejską“ — oddając Rzeszy faktyczną hegemonię nad całokształtem interesów Europy środkowej i południowo-wschodniej. Czechosłowacja, ujęta żelaznymi kleszczami granic Rzeszy, przestała odgrywać rolę czynnika równowagi przeciw przewadze Niemiec.

Państwa basenu Naddunajskiego i Bałkanów stanęły przed widmem uzależnienia od Rzeszy, jeśli już nie politycznego, to gospodarczego.

Możliwości obronne sąsiadów Rzeszy wobec agresji niemieckiej zostały poważnie zagrożone. Równocześnie trzeba jednak stwierdzić, że nastąpiło poraz pierwszy od powstania osi Rzym-Berlin poważne skrzyżowanie interesów Italii i Rzeszy, o ile chodzi o wpływy na półwyspie bałkańskim i w basenie naddunajskim. Charakterystyczny dla Europy wczorajszej system przymierzy Francji z Czechosłowacją i Sowietami jako czynnik równowagi stracił wszelkie znaczenie. Powstało nowe zagadnienie położenia tamy ekspansji niemieckiej na wschód. Ekspansji być może, jeśli można wierzyć zapewnieniom kanclerza Hitlera, jedynie pokojowej, jednak niebezpiecznej dla wolności i gospodarczej niezależności państw, położonych na wschód i południowy wschód od Rzeszy.

## Praca dla wynalazców.

Z mapami to jest tak, jak z fotografiami. Trzeba je nietylko zdjąć i wywołać, ale też i utrwalić. Inaczej ciemnieją, i pokój na nich oparty coraz mniej wyrazistym się staje.

Tak było z mapą wersalską. Jakkolwiek dobrze zdjęta i wywołana przez militarne zwycięstwo aliantów, to utrwalenie jej pozostawiało dużo do życzenia; systematyczne błędy dyplomacji potrafiły doprowadzić do jej całkowitego zaciemnienia.

Nad utrwaleniem mapy monachijskiej będzie niewątpliwie pracowała dyplomacja europejska. Nie będzie to praca łatwa. Nietylko granice państw zostały zmienione. Zachwiane zostały też i tradycje polityki europejskiej. Poraz pierwszy od czasów napoleońskich Europa stanęła wobec faktu powstania przewagi jednego państwa nad innymi. Równocześnie został też zachwiany cały skomplikowany system ubezpieczeń, umów, kontraktów międzynarodowych, mających na celu zapobieżenie powstania takiej przewagi.

Dotychczasowe znaczenie przymierzy wojskowych uległo zachwianiu — po przykładzie historycznym Czechosłowacji.

Upadła też wiara w skuteczność systemów bezpieczeństwa zbiorowego, opartego o szanowną instytucję Ligi Narodów.

Nie wiemy, jakie środki wymyśli dyplomacja Europejska dla utrwalenia mapy monachijskiej. Są jednak wszelkie dane do przypuszczania, że utrwalacz taki, któryby zapobiegał dalszemu ciemnieniu horyzontów Europejskich, wynaleziony nie będzie. Pokój, który nadchodzi, będzie nie mniej groźny od wojny.

## Problemy, które muszą być rozwiązane.

Ekspansja Rzeszy nie zatrzyma się bowiem na pokoju monachijskim. Nowe zdobycia wywołują nowe potrzeby, dynamizm rozwojowy. historii ma swoje prawa. Niemiecki napór na wschód będzie szukał nowych terenów oddziaływania bezpośredniego, groźba decydującej hegemonii Rzeszy w Europie środkowo-wschodniej staje się coraz wyrazistsza. Polska polityka zagraniczna staje wobec nowych zagadnień.

W społeczeństwie polskim sprawy te budzą słuszne zainteresowania i słuszne częstokroć obawy. Dziś każdy krok, każde postanowienie w sprawach naszej polityki zagranicznej może stanowić o naszym przyszłym rozwoju lub upadku.

I aczkolwiek różne mogą być stanowiska wobec takich czy innych posunięć i tendencji kierowników naszej polityki zagranicznej, jedno jest rzeczą niesporną w całym obozie Polski walczącej i pracującej, w całym obozie polskiej Demokracji Ludowej.

„Musi być wielką i niezależną nasza polityka, musi ona wokół nas skupić wszystkie małe ludy środkowej Europy od Bałtyku po Adriatyk i Czarne Morze. Lecz żeby to zrobić Polska musi mieć wielką siłę moralną, a ta siła z ludu powstaje" (Jędrzej Moraczewski na kongresie ZZZ w Katowicach 16 października 1938 r.)

Tak jest, drogi rozwoju Polski są ściśle związane ze starą wolnościową tradycją naszego narodu, dziś tak samo, jak w epoce Jagiellonów i Batorych.

Tylko wokoło siły, płynącej z kultury opartej na poszanowaniu człowieka, mogą się skupić ci wszyscy, którym podobnie jak nam drogą jest niezależność własnego bytu państwowego i narodowego.

Jasnym jest dla nas wszystkich, że problem naszej siły — to problem naszego pokoju. Lud i klasy pracujące Polski są świadome prawdy, że ich solidarność stanowi najistotniejszy czynnik siły w Polsce. Mamy nadzieję, że czynnik ten potrafi nas obronić nietylko przed zagrożeniem fizycznym ze strony ewentualnego nieprzyjaciela zewnętrznego, ale że nie dopuści, by mogły się u nas rozpowszechnić wpływy polityczne i ustrojowe oparte na uleganiu sugestiom obcym.

# Karol Kautsky

Socjalna demokracja poniosła w październiku b. r. ciężką stratę przez śmierć Karola Kautsky'ego, jednego z najwybitniejszych współczesnych teoretyków socjalizmu.

Jako wybitny teoretyk dał się Kautsky poznać już w 1883 r., gdy przejął redakcję miesięcznika „Die Neue Zeit", założonego w Stuttgarcie przez Bernsteina. Już wtedy w wystąpieniach jego przebijał ten ton umiarkowanego, ewolucyjnego marksizmu, który swój dojrzały wyraz znalazł w sławnym „Programie erfurckim" Niemieckiej Partii Socjalno-Demokratycznej z r. 1891, a którego głównym autorem był Kautsky. Uczony badacz, historyk — autor świetnej pracy o Tomaszu More, stanowiącei doskonałą analizę epoki reformacji z punktu widzenia historiozoficznej nauki Karola Marksa, dobry ekonomista i publicysta polityczny, którego aktualno polityczne omówienia, jak n. p. głośna broszura „Habsburgs Glück und Ende" z r. 1918, stanowiły niemal wzór jasnej i dokładnej pracy teoretyka wielkiego ruchu politycznego; człowiek wielkiej wiedzy widział świat i idee przez pryzmat teorii racjonalistycznej z krwi i kości, pragnącej zmieniać oblicze świata zapomocą formuł matematyki ekonomicznej w sposób łagodny perswazyjny. To głębokie przywiązanie do ewolucyjności działania, do wiary w naturalny przebieg ewolucji społecznej od kapitalizmu do socjalizmu, kazało mu gorąco zwalczać wszelkie inne rozwiązania. Był zaciekłym wrogiem leninizmu; szkoła Proudhona i syndykalizm Sorela nie mogły w jego oczach znaleść żadnego zrozumienia — hasło rewolucji i apoteozy akcji bezpośredniej było dla niego czemś zupełnie niepojętym, mimo, że ostatnią ze swych prac, poświęconą planowi przebudowy gospodarczej świata zatytułował „Rewolucja proletariacka i jej program".

Był to wielki teoretyk i duchowy wódz oportunizmu socjalistycznego. Zmarł w niecały miesiąc po tragedii czechosłowackiej, którą mimo podeszłego wieku zapewne głęboko odczuł. Urodzonego w Pradze wiązały głębokie węzły prywiązania i sympatii do narodu czeskiego, której niejednokrotnie dał wyraz w swych licznych pracach.

Mimo wielkich i zasadniczych błędów, do których prowadziły przejrzyste i efektowne rozumowania Kautsky'ego, mimo zasadniczej różnicy w postawie duchowej i metodach działania pomiędzy nim a ruchem syndykalistycznym chylimy czoła przed ogromem włożonej pracy, bezinteresownością wysiłku i czystością intencji, która przyświecała jego pracom, a którą była zawsze, może źle zrozumiana, ale do ostatka wierna służba proletariatowi.

Syndykalista.

### Jedność robotnicza na hucie cynkowej w Trzebini.

W Trzebini odbyło się zebranie załogowe robotników huty cynkowej, na którym podjęto jednomyślną uchwałę zlikwidować resztki organizacyj ZPZZ i PPS i w ten sposób wobec przygniatającej przewagi ZZZ na naszej hucie osiągnąć jedność robotniczą. Za uchwałą tą głosowali nie tylko członkowie ZZZ, ale również wszyscy członkowie ZPZZ i PPS. Tak więc na naszym terenie jest tylko obecnie jedna organizacja zawodowa ZZZ. Ten stan rzeczy daje nam wiarę, że przez jedność osiągniemy zwycięstwo.

Hutnik z cynkowni.

## Patriota z cudzej kieszeni.

Istnieje w Siemianowicach firma „Bobiec", wykonująca prace na terenie huty „Laura". Firma ta nie płaci robotnikom urlopów, nie chce również wypłacić robotnikom — rezerwistom, odbywającym ćwiczenia wojskowe, odszkodowa

**Niezależny ruch zawodowy — to najpotężniejsza zapora przeciw faszyzmowi.**

nia 14-dniowego, do którego pracodawca jest według Kodeksu Zobowiązań obowiązany.

Zato firma ta popisuje się wielkim patriotyzmem z kieszeni robotnika. Chcąc widocznie zaskarbić sobie uznanie i wpływ u pewnych czynników, firma ta bez pytania o zgodę potrąca wszystkim robotnikom abonament za gazetę p. t. „Powstaniec".

Wiadomo przecież, że wszelkie potrącenia z wypłaty robotniczej mogą się odbywać tylko za zgodą zainteresowanego pracownika i powinny mieć charakter dobrowolny. Tymczasem w sprawie abonamentu na „Powstańca" nie podjęto żadnej uchwały na zebraniu załogowym. Dlatego też potrącenia te zastosowane przymusowo względem wszystkich robotników nie mają żadnej podstawy prawnej. O ile który z robotników protestuje przeciwko tej samowoli — to grozi się mu zwolnieniem z pracy. Ładny patriotyzm wykazuje p. Bobiec z cudzej kieszeni. Z jednej strony nie stosuje się do ustaw socjalnych, nie płaci tym, którzy pełnią obowiązek państwowy i odbywają powinność wojskową — za to z drugiej strony p. Bobiec jest bardzo hojny.. nie ze swoich pieniędzy.

Możeby inspektor pracy wglądnął w te sprawy i pouczył p. Bobcia, co trzeba robić, a czego nie można.

Robotnik z Siemianowic.

## Miłosierdzie p. Inżyniera w praktyce.

W okresie Tygodnia Miłosierdzia w miesiącu październiku jest zwyczajem, że wielu nędzarzy udaje się po domach, biurach i fabrykach, ażeby przed zbliżającą się zimą uzyskać jakiś dar czy większe wsparcie.

Charakterystyczny wypadek zaszedł w naszej fabryce Miazgi Drzewnej w Kostuchnie. Znany ze swoich przekonań, które na lewo i prawo głosi, p. Inżynier Plewa, zalecający robotnikom wszędzie zasadę miłości bliźniego, przed modlącym się nędzarzem kazał zamknąć drzwi portierni, aby uniemożliwić ewentualny dostęp do swego mieszkania czy biura. Przy tym wszystkim dostało się po uszach jeszcze portierowi. Wypadek ten spowodował wśród robotników wiele komentarzy bardzo nieprzychylnych dla p. Inżyniera Plewy. Nędzarz w mieszkaniu robotniczym, chociaż tam się nie przelewa, zawsze jakiś grosz uzyska — bogate mieszkania są przed nim zamknięte.

Tak, tak, panie Inżynierze, i cóż wartają wszystkie piękne przemówienia o zasadach, jak praktyka tak daleko od nich odbiega.

Robotnik z Kostuchny.

## Manewry częstochowskich przemysłowców włókienniczych.

W roku ubiegłym, w październiku po tygodniowym strajku ok. 7000 robotników zatrudnionych w fabrykach lniano-jutowych w Częstochowie, zostało wydane rządowe orzeczenie arbitrażowe, podwyższające stawki robotników tych fabryk o przeciętnie 8%. Ponad to na podstawie tego orzeczenia miała być powołana komisja mieszana, złożona z przedstawicieli związków robotniczych z jednej a związku przemysłowców z drugiej strony, która w terminie do dnia 1. IV. 38 r. miała opracować jednolitą taryfę płac dla wszystkich fabryk lniano-jutowych w Częstochowie i okolicy. Wprowadzenie jednolitej taryfy miało być uzupełnieniem przyznanej już podwyżki ogólnej.

Tymczasem przemysłowcy, grając na zwłokę, uniemożliwiają opracowanie jednolitej taryfy. Termin został początkowo przesunięty na 1 sierpnia, potym zaś rokowania zostały z winy przemysłowców zerwane. Ministerstwo Opieki Społecznej, dowiedziawszy się o zerwaniu rokowań, postanowiło ponownie podjąć się pośrednictwa pomiędzy obu stronami i zażądało od związków robotniczych przedstawienia sobie tła zatargu, poczym zakomunikowało, że konferencja będzie zwołana przez Ministerstwo w dn. 29 września. W ostatniej jednak chwili konferencja została wówczas odroczona na conajmniej dwa tygodnie, następnie zaś do tej chwili jej nie zwołano.

Wykorzystując to wszystko, przemysłowcy próbują na wszystkich fabrykach, pod pozorem wprowadzenia nowych taryf akordowych, zmiany systemu płacy i t. p. przeprowadzać zamaskowane obniżki płac. To też, mimo obowiązywania orzeczenia arbitrażowego na fabrykach jutowo-lnianych kilkakrotnie już wybuchały strajki (np. ostatnio na fabryce Stradom w tkalni lnu) i robotnicy musieli akcją bronić swych płac.

Kres temu nienormalnemu stanowi rzeczy położyć może tylko wprowadzenie jednolitej taryfy płac we wszystkich fabrykach jutowo-lnianych, na co robotnicy czekają już równo rok. W związku z tym ZZZ wystosował pismo do Ministerstwa O. S., w ktróym apelował o przyśpieszenie odwlekanej ciągle konferencji, któraby położyła kres obecnym praktykom fabrykantów.

## Zwycięska walka metalowców częstochowskich.

W październiku zostały zakończone 2 długotrwałe strajki, prowadzone przez ZZZ na fabrykach Horowicz (ok. 200 robotników) i „Feniks" (ok. 35 rob.) W obu wypadkach robotnicy wywalczyli po 6 wzgl. 7-u tygodniach okupacji pełne zwycięstwo, uzyskując układy zbiorowe, których przemysłowcy nie chcieli zawrzeć. Strajki były w obu wypadkach rozpoczęte i prowadzone przez ZZZ, strajk jednak na fabryce Horowicz był również poparty przez PPS, posiadający na tej fabryce grupę zwolenników, którzy solidarnie przystąpili do akcji wszczętej przez ZZZ.

W związku z przeciąganiem się obu strajków związki robotnicze proklamowały swego czasu (6. X) strajk solidarności w całym przemyśle częstochowskim, który objął ok. 30 tysięcy robotników. Solidarność robotników, walczących na fabrykach, i poparcie ich walki przez cały proletariat Częstochowy, zadecydowały wreszcie o zwycięstwie nad uporem i pychą fabrykantów.

## Co to za dziwna umowa.

### Ze stosunków Częstochowskich.

„Robotnik" w dniu 29 października ogłosił hucznie, że Związek Metalowców PPS zawarł umowę na fabryce I. Altman — oddział fabryczny na ul. Małej w Częstochowie. Czytając tę umowę, zauważamy, że część punktów jest odpisana z umowy, zawartej w dniu 18 września 1937 przez ZZZ dla całej fabryki Altman, większość oddziałów której mieści się na ul. Warszawskiej, po 9 tygodniowym ciężkim strajku, punkty jednak dotyczące są nowe i wprowadzają stawki płac znacznie niższe od stawek przewidzianych w umowie Z. Z. Z.

Oddział fabryczny na ul. Małej został założony po strajku i wiadomo było, że na oddział ten nie przyjmowano za żadne skarby robotników, których podejrzewano o przynależność do ZZZ. Weszło natomiast na fabrykę, w sposób bliżej nie znany dużo członków cekawistycznego związku metalowców. Obecnie w ich imieniu związek t. zw. klasowy zawarł właśnie umowę, hucznie reklamując ją jako zwycięstwo robotników.

W rzeczywistości — umowa ta jest skandalem. Oddział na Małej jest tylko oddziałem fabrycznym i jako tak i powinien bezwzględnie podlegać umowie zawartej przez ZZZ przed rokiem dla całej fabryki. Skoro związek t. zw. klasowy zdołał zorganizować ten oddział (liczący do 40 robotników) to powinien był bezwględnie żądać rozciągnięcia na nią postanowień umowy ZZZ i przyłączyć sie do tej umowy. Nie przedstawiałoby to żadnych trudności z punktu widzenia prawnego. Zamiast to uczynić zawarto umowę gorszą co do stawek płac i z niemożliwym terminem, według którego wygaśnięcie umowy przypadnie na dz. 1. października t. j. na międzysezon. W rezultacie robotnicy oddziału na Małej zapłacili za swą przynależność do PPS tym, że pracują za mniejszym wynagrodzeniem, szkodząc jednocześnie swym towarzyszom pracującym na ul. Warszawskiej. Takie postępowanie trudno nazwać inaczej jak zdradą intereresów robotniczych.

Robotnicy fabryki Altman mogą stosunkowo łatwo zerwać pęta nałożone na nich przez związek t. zw. klasowy i jego wodzów. Powinni plunąć na zawartą umowę, przystąpić gremialnie do ZZZ i zażądać przyłączenia ich do umowy ZZZ, oraz unieważnienia umowy zawartej przez p. Kaźmierczaka, jako sprzecznej z umową obowiązującą wszystkie oddziały fabryczne firmy I. Altman.

### Fundusz prasowy „Wiadomości Robotniczych".

Dziękujemy serdecznie ofiarodawcom, którzy poparli nasze czasopismo przez złożenie następujących datków.

| | |
|---|---|
| Pracownik z huty „Pokój" | 5.— zł. |
| Władysław Głuchowski z Częstochowy | 5.— zł. |
| Pracownik z Rudy Śląskiej | 10 — zł. |
| Robotnicy z Katowic zbiórka | 8 — zł. |

Wydawca: HENRYK WILCZYŃSKI, Katowice, Plac Miarki 7 m. 2, Redaktor odp. FR. LITWORNIA, Sosnowiec, Dębowa 12.

Zakłady Drukarskie „PRACA" Sosnowiec, ul. Kołłątaja Nr. 10. tel. 610.60.